

K D E J X

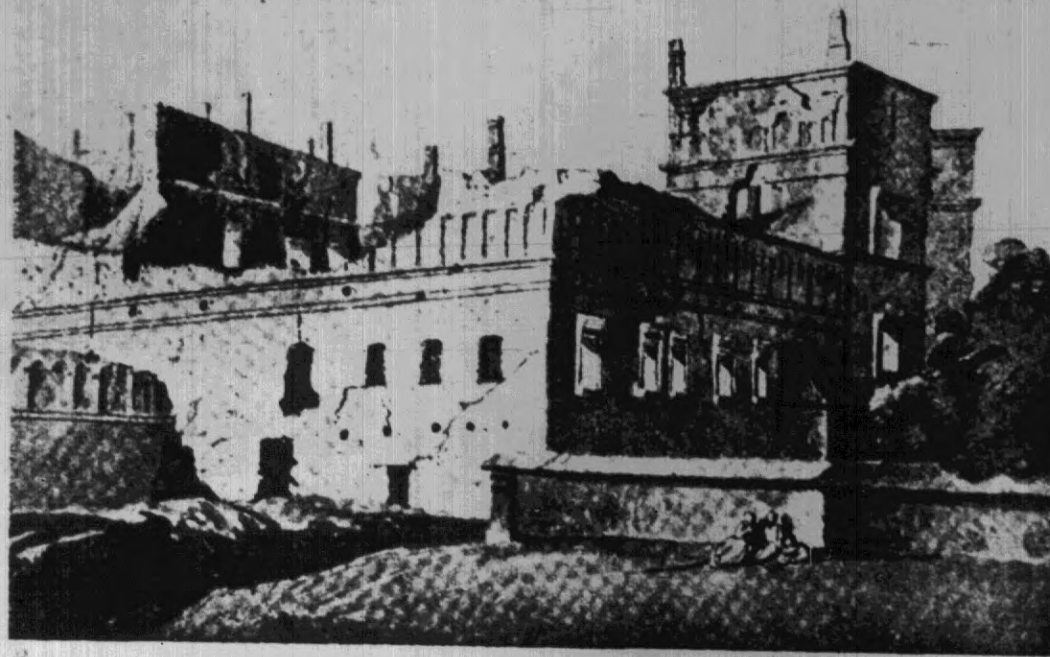
PISMO ILUSTROWANE NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

N^o 13.

Wilno, 12-go grudnia 1922 r.

CENA
300 MK.

STARE WILNO.



Zamek królewski.

Podług szkicu sepiowego wykonanego z natury przez profesora Franciszka Smuglewicza w r. 1798.

Kopjował przed 2-ma laty Kurzawiński.

Ze zbioru Vilnianów Lucjana Uziębły.

Obowiązki wobec Kresów.

W przelomowej chwili, gdy u steru nawy państwowej staje nowy sejm i senat, nowy rząd i nowy zwierzchnik państwa, ze szczególnym naciskiem wysuwa się wśród szeregu pierwszorzędnych spraw kwestja zmiany dotychczasowego stosunku do kresów wschodnich. Trzeba było aż wyniku wyborów dla spostrzeżenia, że władze centralne niedostateczną uwagę poświęciły kresom. Zaabsorbowane walkami wewnętrznymi w kresach widziały teren ekspansji ekonomicznej, teren osiedleniczy dla zbyt zgęszczonej ludności b. Kongresówki, wreszcie ciężar obarczający państwo troską o wyżywienie ludności zrujnowanej przez najazdy i odbudowę kraju.

Po kancelarjach ministerjalnych nie posiadających niemal zupełnie Kresowców, błąkały się wytarte frazesy o patriotyzmie naszym, i zastępowały myśli o potrzebie dopomożenia ludności polskiej, która wieki całe walczyła o swoją egzystencję na rubieży Rzeczypospolitej.

Zostawiono nas samym sobie, własnym siłom nie pomnąc, że wyczerpane zostały nie tylko wojną europejską, która tu swe gigantyczne okopy budowała—ale również ustawicznym najazdami. Przeniesiono naszą siły. Gdy przyszły wybory nie złożyliśmy potrzebnego egzaminu. Jedyne Wileńszczyzna jako tako stanęła na wysokości zadania.

Poszczególne stronnictwa chętnie winę przenoszą na władze administracyjne. Wymienia się tego lub owego wojewodę, który zawiął. A tymczasem wiemy, że rządy się zmieniały, te i owe stronnictwa dochodziły do władzy a Kresy wciąż były kopciuszkami. Czyż mamy przypominać owe cofnięcia zapomóg na działalność kulturalno oświatową, owe zmniejszanie subsydjów najrozmaitszym instytucjom.

Gdy litwini nieprzerwanie otrzymywali dla swej pracy poważne sumy z Kowna, gdy ludność żydowska hojnie u nas korzystała z międzynarodowych fundacji, gdy te i owe ugrupowania białoruskie

miały poparcie z Kowna lub z Moskwy, ludności polskiej cofano zasiłki na szkoły, ochrony, świetlice, domy ludowe i t. d. W oczach naszych ginęła praca kulturalno-oświatowa nie mająca u władz centralnych dostatecznego poparcia a wyczerpani walką dotychczasową nie mogliśmy zdobyć dość własnych sił, aby nie oglądać się na państwo.

Czy nowy rząd nauczony doświadczeniem bardziej będzie uwzględniał interesy narodowe na Kresach? Oto pytanie, które cisnie się nam na usta. Obawiamy się, że do najwyższych urzędów w państwie dojdą ludzie znający nasze Kresy albo z okien wagonu lub z książki szkolnej lub wreszcie z raportów i materiałow. Postowie kresowi poddani dyscyplinie partyjnej nie będą mogli zająć wspólnego stanowiska. Gdy pierwsze wrażenia wyborcze miną znów wszystko wróci do dawnego trybu. Nie zawsze bowiem bywa „mądry polak po szkodziu”. A tymczasem wróg nie śpi.

St. Wyspiański w literaturze obcej.

(W piętnastą rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego)

Głęboki znawca teatru i świetny krytyk Schildenfeld Schiller w programowym piśmie E. G. Craig'a „The Mask” zamieścił obszerniejsze studjum o technice teatru Wyspiańskiego i jego stosunku do estetyki sceny nowożytnej. Zastanawiając się nad stanowiskiem Wyspiańskiego w literaturach zachodnio-europejskich autor pisze:

Gdy sceny polskie milczeć każą tragicznej lutni Wyspiańskiego, gdy teatry pozbawiają nas corocznych listopadowych dyonizjów, gdy publiczność-naród poczyną smakować w sztucznych Tersytesa, przebranego w Achilla umarłego zbroicę—na zachodzie trwa ruch w kierunku zeuropeizowania tej bezcennej puścizny, której dotąd błędnie lokalną „li” wartość przypisywano. Wyspiański, jak mało kto, był pewien swej siły fatalnej; jak mało kto gardził okłaskiem i wawrzynem

współczesności i wieków następnych. Nie śpiewał on, jak gęźbiarz czarnoleski:

O mnie Moskwa, i będą wiedzieć
Tatarowie,

I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;

Mnie Niemiec, i waleczny Hiszpan,
mnie poznają,

Którzy głęboki strumień Tybrowy
piją.

Jak sobie lekce karierę zagraniczną ważył, dowodem wiersz ironiczny: „Był u mnie ktoś, direkt von Wien...” Atoli wbrew marzeniu poety głos o renesansowym iście charakterze jego twórczości, o nim samym i rewelacyjnej jego teatru wartości zwolna coraz to szersze kręgi w Europie zatacza. Niemiecki tłumacz „Sędziów” i „Kłąt wy” p. Różycki przytacza następującą literaturę o poetyckiej i malarskiej produkcji Wyspiańskiego: *Über den Wassern* (I. rocznik, zeszyt 4 i 9); *Aus fremden Zungen* (XVIII rocznik, zeszyt 5); *Das literarische Echo* (X rocznik, zeszyt 13); *Österreichische Rundschau* (Tom

VIII, zeszyt 104 5); *Merçure de France* (Tom XXXV i LII); *Die Kunst für Alle* (XVIII rocznik, zeszyt 12 i XXIII, zeszyt 13).

Czy poezja Wyspiańskiego, tak fałszywie — z małymi wyjątkami — komentowana u nas, jest zrozumiałą dla Francuza, Anglika lub Niemca? Czy można pojąć treść słowa Wyspiańskiego w innym niż w polskim, niż w jego języku? Czy pisarskie dzieła jego wogóle są przetłómaczalne, jeśli tak, jak zatem przekładać je należy? Powyższe pytania muszą się nasunąć każdemu, kto zdaje sobie sprawę, z jakim genialnym trudem Wyspiański swej formy szukał, jak pragnął wartość swych indywidualnych wysiłków, dążąc do stylu, zobjektywować. Dramat bowiem Wyspiańskiego jest przedewszystkiem jego sprawą prywatną i osobistą, jest jego „wyrzutem” i jego „spowiedzią”. Teatr jego to LABIRYNT — WAWEL, w którym błąka się on, Tezeusz nowy, „sieciami czarów Szuki związany” w przebraniu Achilla, Hektora, Odyssa,

Daniela, Dawida, Mickiewicza, Konrada lub Hamleta... Pod jakąkolwiek maską, w jakimkolwiek stroju go zobaczycie, wiedźcie, że kostjomy bohaterów, te przepiękne, o których wartości teatralnej tomy pisać można, te wspaniałe dekoracyjne, są dla niego pałacą Dyniry szata.

Niewątpliwie niektóre dramaty Wyspiańskiego, przeniesione z płaszczyzny zagadnień polskiego bytu na grunt sobie nieprzyjazny, nie tracą nic z swej piękności. W całej Europie grać można Achilejde, Kłatwę, Lelewela, Warszawiankę, Meleagra, Protesilasa, Powrót Odyssa lub Sędziów. Dramaty te wytrzymałyby napewno próby niejednego teatru reformatorskiego, rozwinęłyby przed oczyma nowej generacji „artystów teatru“ tęczową skalę nieznaną, nieprzeczuwanych wartości, olśniłyby sezamem niewyczerpanym pomysłów tak rewolucyjnych, tak indywidualnych a zarazem *par excellence* teatralnych, burzących wszystko, co stało się szablonem i rutyną, wysnutych wszakże z najlepszych i najstarszych tradycji sztuki teatralnej. W całej Europie odczuto by należycie tragiczną tych dramatów siłę; wszędzie przecie i po wszystkie czasy podziwiać się będzie greckich tragedyopisów, francuskich klasyków lub dramatyków elżbietańskich. W każdym utworze Wyspiański, nie przestając być narodowym, osiąga ponad narodowy punkt widzenia, a ta właściwość, wspólna takim geniuszom jak Goete, Szekspir lub Molier powinna mu dać prawo obywatelstwa we wszystkich teatrach, rzetelnie sztuce swej służących.

Ta cecha „ponad-narodowości“ umożliwiłaby przypuszczalnie wystawienie najbardziej narodowych, a przez to samo najbardziej osobistych dramatów Wyspiańskiego. Wyobraźmy sobie, że jakaś idealna trupa polska, śladami Reinhardta, udaje się w podróż po Europie. Aktorzy mają w swym repertuarze Legendę, Bolesława Śmiałego, Akropolis, Wyzwolenie, Wesele, Noc Listopadową i Legion i ukazują zdumionym oczom cudzoziemskich widzów te arcydzieła teatru monumentalnego w ich formie właściwej, podyktowanej przez wewnętrzną konstrukcję. Cóż dopiero działoby się, gdyby ze sceny popłynęła jego mowa, to w jeremiaszowy, to w tyrtejski, to w świętojański rytm zaklęta? Mógłżeby narodowy ton tych dramatów osłabić ich siłę, niejszyć powodzenie? Sądzę, że



O d m ę t

Rys Wł. Ettel

nie. Wyspiański z taką tytaniczną siłą, z takim niepokalanym artystycznym przemawia w swoim i swego narodu imieniu, że najbardziej prywatne, najbardziej lokalne i egzotyczne momenty jego dramatyki pod wpływem prosperycznego czaaru jego sztuki umiędzynarodawiają się, zyskują zdolność budzenia grozy, litości i zachwyty w każdej jednostce europejskiej, w każdej epoce. Kamienne miałyby serce, pozbawionym byłby imaginacji, ktoby w tragicznych dziejach narodu polskiego nie dopatrył się losów Edypa, Antygony lub Orestesa i nie obudził w swych piersiach tego samego współczucia, które narzucają mu bohaterowie sceny starożytnej, na widok pochodu duchów równie potężnych, równie cierpiących, równie pięknych. Redaktor pewnego czasopisma amerykańskiego, po przeczytaniu mej pracy o teatrze Wyspiańskiego, której punktem ciężkości jest idea Teatru Wojującego — Teatru Żywego, stanowiąca esencjonalną cechę teatru monumentalnego w Polsce, napisał do mnie te słowa: „Po raz pierwszy uczulem tęsknotę za tem co wy zwiecie „miłością ojczyzny“. Po raz pierwszy zrodziły się we mnie nieznanne u nas uczucia i pragnienia. Zawdzięczam to Konradowi“.

Słowa te mogą posłużyć za dowód, jak ściśle kojarzą się z sobą te dwa żywioły teatru Wyspiańskiego: narodowość i ponad-narodowość.

Nieprzejednany wróg narodu niemieckiego i jego kultury — Francuz czy Polak — musi uderzyć czołem przed majestatycznym dziełem Ryszarda Wagnera. Kogo do rzewnych łez nie wzruszył Hans

Sachs? Kto nie przeżył swych ramion wespół z Zygfydem?

Dzieło Wyspiańskiego — gdyby wogóle do wystawienia jego dramatów na teatrach zagranicznych przyszło — musiałoby wyrzucić nie mniejsze od wagnerowskiego wrażenie. Wagner atoli po dziś dzień zewnątrz Niemiec imponuje samą li muzyką; nie znalazł swego tłumacza; istnieją tylko *libretto* francuskie, angielskie, polskie i t. p. Wyspiański może być zrozumiały dzięki swemu tłumaczowi, gdyby bowiem „teatr jego ogromny“ miał czarować jeno urokiem swej dekoracyjności, swą nieskończoną, bujną teatralnością, lepiej by było go nie eksportować. Popelniono by grzech przeciw Duchowi jego; zresztą sukces byłby wątpliwy.

Filja Z. A. S. P. przy Teatrze Polskim.

Dnia 16. XI. o godz. 5 po poł. w teatrze polskim (Lutnia) odbyło się planarne posiedzenie rzeczywistych członków Związku Artystów Scen Polskich pod przewodnictwem prezesa Wileńskiego Gniazda Z. A. S. P. Kol, St. Marjańskiego.

Na zebraniu tym powołano do życia Filję przy teatrze Polskim (Lutnia).

Wskład Zarządu weszli koledzy: przewodniczący — Teodozja Bohdańska, sekretarz — Kazimierz Szubert, skarbnik — Józef Sawicki. Zastępcy — Radzisław Peter i Irena Jasińska. Na męża zaufania do Rady Artystycznej powołano kol. Leona Wollejke. Do Komisji Rewizyjnej kolegów: Zofję Molską i Zbigniewa Śmiałowskiego.

WILNO W OPISACH NIEMCEWICZA.

Postać autora „Śpiewów“ bezprzecznie należy do najbardziej świetlanych w naszej przeszłości. Zrosły całem jestestwem z polską krainą pokochał ją głębią serca. Uważany za łącznik „między dawnymi a nowymi laty“ stał się symbolem miłości ojczyzny.

Jak mało kto poznał był Polskę, przemierzając ją od południa po fale Bałtyku, od rubieży wielkopolskich i nadodrzańskich po błękitny Niemen i srebrzystą Wilję.

W podróżach, odbywanych między latami 1811 a 1828, nie pominął i Wileńszczyzny, do której zawitał w roku 1819-ym. Wrażenia swe zebrał był w „Podróżach historycznych po ziemiach polskich“, wydanych w Paryżu i w Petersburgu pod koniec szóstego dziesiątka 19 wieku.

Nie bez interesu będzie przypomnieć owe obrazy kraju i ludzi z przed 100 lat pochodzące.

W Wilnie, w którym Niemcewicz bawił raz ostatni w roku 1781, zastał liczne zmiany; miasto, znalazł się pod panowaniem moskiewskim, a jak dyplomatycznie powiedziano „pod nowym monarchą“ chyliło się ku upadkowi. Zamek niższy Jagiełłów rozebrany, a z materiału otrzymanego wzniesiono arsenał. Z zamku górnego pozostała wieża i ułamki murów. Pałac Radziwiłłów oddano Towarzystwu Dobroczyńności, a gmach biskupi na siedzibę gubernatora wojennego. Katedra przebudowana na miejscu dawnej, zdaniem Niemcewicza, daje prawo do sławy budowniczemu swemu Gucewiczowi, imponując ogromem i wspaniałością wnętrza.

Obrazy, znajdujące się w kościele, pędzla Smuglewicza obok wielu wielu piękności wykazują i wad wiele, dzięki temu, iż były układane i rysowane z pamięci. W czasie przebudowy katedry uległo zniszczeniu wiele nagrobków i pamiątek dawnych; lub też umieszczono je w miejscu nieodpowiednim, przez co giną dla oka zwiedzającego.

Szczególniejszą uwagę poświęcił Niemcewicz Akademji. Był świadkiem zamknięcia roku szkolnego uniwersyteckiego, które się też odbyło z okazałą, a zdaniem jego, konieczną wspaniałością, na wzór tego rodzaju obchodów w uczelniach angielskich, czy francuskich.

W złotem ozdobionych ponsonowych togach zasiada senat akademicki, przed rektorem niosą berło,

dane jeszcze przez Batorego, a sam rektor „magnificus“ ma na sobie ponsonową aksamitną szatę, trochę wyszarzaną, nie dziw, gdyż noszoną jeszcze przez złotoustego Skargę.

Po zamknięciu szkół, po rozdaniu nagród, tłumy uczniów z senatem Akademji na czele udają się do kościoła św. Jana, gdzie miejscowy biskup intonuje „Te Deum“.

Sam Uniwersytet znajduje się w pełnym rozkwicie, posiadając wszystkie wydziały, a na nich znakomitych nauczycieli.

Więc znani światu dwaj bracia Śniadeccy, Frank, ksiądz Jundziłł. Rustem, Lowenwejn, Jelski i inni zdolni uczeni skupiający wokół siebie liczne rzesze chętnych słuchaczy.

Najzupelniejszą jest „facultas“ medycyny, mająca do pomocy „teatrum anatomiczne“, w cerkwi niegdyś św. Spasa umieszczone, liczące przedmiotów do 600, gabinet anatomji porównawczej zawierający do 400 sztuk, klinikę z 36 łózkami, a wreszcie kolekcję bandarzy i instytut weterynaryjny.

Obok gabinetów fizycznych i chemji, zbiorów mineralogicznych, między którymi miała się znajdować kotwica okrętowa wydobyta z ziemi pod Pińskiem, na uwagę zasługuje szkoła malarska; niestety dla braku zbiorów pięknych obrazów ciężko, by artyści odpowiednio doskonalić się mogli.

Ogród botaniczny, uniwersytecki w pięknym miejscu na Zwierzyńcu, zastłonięty górami, posiada wszelkie krzewy możliwe w klimacie wileńskim. Obszerna cieplarnia kryje liczne zagraniczne rośliny. Z żalem jednak stwierdza Niemcewicz, że nie widać u młodzieży zamiłowania do wiedzy botanicznej.

Uniwersytet może się rozwijać hojnie wyposażony przez cara Aleksandra, który dochody jego do 105.000 rubli srebrem podwyższył, co włącznie z licznymi domami i placami pozwala dostatnio opłacać swych profesorów.

Nie pominął autor „Śpiewów“ biblioteki, w której jednak nie znalazł żadnych nadzwyczajnych, cennych rzadkości, czy inkunabułów. Biblioteka Akademji, dosięgająca do 30.000 dzieł mieści się w niedawno wzniesionym osobnym gmachu, wygodne lektorjum dla uczniów i profesorów i gromadzi licznych chętnych wiedzy.

Dr. Stolarzewicz.

W sprawie pomnika Syrokomli.

Jedną z najcięższych obelg wyrządzonych społeczeństwu polskiemu na Kresach północno-wschodnich było wzniesienie pomników Murawjewa i Katarzyny w Wilnie.

Co łączyło tych ze spizą wylanych ciemieców, plugawiających w ciągu długich lat nasze place, z tym cichym miłym zakątkiem kraju? Czem zasłużyli na tak wielkie uznanie? Czy wyrosli oni wśród naszych łąk i pól, idąc po drabini społecznej doszli wreszcie szczytów sławy, jako mistrze tonu, sztuki, pióra, jako wynalazcy, bohaterowie lub mężowie stanu, których wdzięczne pokolenie wspominać zawsze będzie? Czem zasłużyli na pamięć? Nie trzeba uciekać się do historii, by wskazać na jakim polu sławni byli ci „wielcy mężowie“, albowiem żywo tkwią jeszcze w pamięci obrazy mordów, dokonywanych na najszlachetniejszych synach tej ziemi, a wsłuchawszy się w przeszłość dziejową być może usłyszymy jeszcze echo jęków rodzin skazańców, których największym przestępstwem była miłość ojczyzny. Nic więc dziwnego, że przy pierwszym blasku wolności pomniki te, jako krwawe wizje przeszłości znikły nazawsze. Dzisiaj na nas ciąży obowiązek uwiekopomnić pamięć Tych, którzy po przez mrok niewoli nieśli zarzewie wiary i nadziei w lepsze jutro, których rzewna lutnia koła rany, napelniając serca otuchą, potęgując miłość wolności, wyrabiając niezłamany hart duszy, zdolnej do największych poświęceń. Dumni musimy być z tego, że my a nie kto inny nareszcie w wysniewionej w marzeniach przez nich wolnej ojczyźnie, jako hołd za niepospolitą pracę nad zaszczepianiem pokoleniom idei wolności i niepodległości, możemy uczucia wdzięczności dla nich zakuć w granit i spiz na wieczną rzeczy pamiątkę. Pierwszym pomnikiem, który miał stanąć w ogrodzie przy katedrze miał być pomnik Syrokomli tego wiejskiego lirnika, który po przez przyzmat łez widział całą niedolę ludu. Lira jego przez całe życie brzmiała dla tych prostaczków, którzy na widok budującej się szkoły „nie wiedzą: płakać czy śmiać się należy“.

Stało się, że projekt zapoczątkowany wcześniej uległ spóźnieniu na korzyść pomnika Moniuszki.



*Pomnik Syrokomli.
Pracownia art. R. Jachimowicza.*

Nie wiemy, jakie dalsze losy spotkały pracę p. Rafała Jachimowicza i kto zajmie się po wyjeździe p. Czesława Jankowskiego z Wilna wzniesieniem pomnika. Poruszamy tą sprawę, gdyż jest czas najwyższy do podjęcia dalszej akcji, jeżeli pomnik ten stanąć ma naprawdę w roku przyszłym.

Jeżeli sprawa ta przerasta siły jednostki prywatnej niech zajmą się tem nasze stowarzyszenie lub wreszcie municypalność miejska, która tak szybko zakrzętnęła się koło pomnika Moniuszki. Stanęliśmy już na połowie drogi. Trzeba jeszcze tylko wysiłku ostatecznego. Kto go podejmie?

W. K.

Okreźna wystawa młodej sztuki francuskiej.

„Świtowi” i Tow. Polsko-Francuskiemu w Poznaniu udało się uzyskać dla wystawienia w Polsce zbiór prac najwybitniejszych artystów malarzy francuskich epoki Sezanne’owskiej.

Prace te uzyskali oni za pośrednictwem dziennikarza i cenionego we Francji krytyka p. D-ra Worwana Nawrowskiego, który cały ten

materiał, zebrany za bytności swej w Paryżu, przekazał „Świtowi”.

Dla nadania szerszej akcji podkreślenia jej ważności i znaczenia dla Polski, „Świt” zaprosił do współpracy komitet organizacyjny w następującym składzie:

Dr. Opieński i sekretarz przy Tow. Francusko-Polskiem, Prof. Jagmin, Gosieniecki i Roguski — „Świt” i Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej, Mieczkowski i Marcinkowski — T-wo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Gumowski i W. Cichowiczówna — Muzeum Wielkopolskie, Erzepki — Muzeum Mielżyńskich, prof. Tatarkiewicz i ks. prof. Detloff — Uniwersytet, dr. Pajzdęski Nikodem — konserwator przy Województwie, Korewo i Ligocki — Związek Literatów, Cybichowski — Koło Architektów, Ballenstedt i Wilkanowicz — Dom Artystów, dr. Kozicki dr. Worwan Nawrowski — Prasa.

Ten zaś wyłonił z pośród siebie komisję wykonawczą, która uzyskała dla Poznania jako lokalny komitet honorowy:

Pp. Dufort — Konsul generalny Francji w Poznaniu, prof. dr. Świecicki — rektor uniwersytetu Poznańskiego, dr. Celichowski — wojewoda poznański, dr. Ratajski — prezydent m. Poznania, p. Chrzanowski — kurator Okręgu Naukowego poznańskiego, gen. Raszewski — dowódca Okręgu Poznańskiego.

A ponieważ wystawa ta ma być okrężną po Polsce t. j. zatrzyma się w Poznaniu, Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Łodzi, patronat dla całej Polski w osobach:

Pana Naczelnika Państwa Marszałka Piłsudskiego, marszałka Sejmu p. Trąpczyńskiego, prezesa ministrów prof. Nowaka, ministra pełnomocnego Francji w Polsce p. Panafieu, dyrektora Departamentu Sztuki p. Fałata.

W obecnej chwili toczą się jeszcze rokowania z Towarzystwem France-Pologne i Min. Sztuki (Sekcją Propagandy) w Paryżu, które zajmą się wysyłką i ubezpieczeniem tych dzieł sztuki, a również z odnośnymi organizacjami w głównych miastach Polski, które przejmą na siebie w poszczególnych miejscowościach urządzenie wystaw.

Wystawa okrężna rozpocznie się od Poznania w salonach „Świtu” około 1 stycznia 1923 r.

Na skutek propozycji Główne-go Komitetu Organizacyjnego Wil-

Tow. Art. Plast. podjęło się zorganizowania tej wystawy w Wilnie w marcu 1923 r., tworząc w tym celu komitet, do którego zaproszeni będą przedstawiciele władz miasta i społeczeństwa.

Wystawa Teatralna.

Międzynarodowa wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu, poświęcona wyłącznie nowoczesnej i oryginalnej twórczości na polu zdobnictwa, obejmuje również sztukę teatralną. W tym przeglądzie wszechświatowej produkcji dekoracyjnej weźmie udział również i Polska. Krokiem przygotowawczym do spełnienia tak poważnego zadania ma być szereg wystaw krajowych, które umożliwią zbadanie i ocenę stanu różnorodnych gałęzi zdobnictwa naszego. Wystawa polskiej sztuki teatralnej będzie urządzoną w Warszawie z wiosną 1923 r. w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych. Do udziału w niej zostaje wezwany, prócz niespełna stu malarzy, którzy dla teatru pracowali, cały świat artystyczny. W porozumieniu z p. Jerzym Warchałowskim, generalnym delegatem komitetu międzynarodowej wystawy, wyłoniono komitet organizacyjny wystawy teatralnej, w skład którego wchodzi pp. Wacław Borowski, Wacław Budzyński, Adam Dobrodzicki, Wincenty Drabik, Karol Frycz — delegat komitetu wystawy paryskiej, Wilam Horzyca, Witold Małkowski, Julian Nagórski, Bohdan Noakowski, Juljusz Osterwa, Czesław Przybylski, Leon Schildenfeld-Schiller.

Wystawa obejmuje:

- 1) Architektury teatru monumentalnego i kameralnego (budynku, widowni i sceny) ze szczególnym uwzględnieniem rozkładu, oraz akustycznych i optycznych warunków wnętrza;
- 2) projekty teatru na wolnym powietrzu;
- 3) projekty ujednostajnienia typu i wymiarów wiązania scen prowincjonalnych i ludowych z uwzględnieniem najmniejszych warunków oświetlenia;
- 4) rozwiązanie przestrzeni scenicznej w kształcie, świetle i ruchu; modele plastyczne z główną uwagą na ujęcie sceny, któreby odpowiadało właściwym cechom dramatycznego utworu;
- 5) zgrupowania sceniczne i pomysły z dziedziny gestyki teatralnej, oraz próby uzgodnienia ruchu z odrębnością projektowanej sceny;
- 6) próby

organicznego zespolenia świata z akcją sceniczną; 7) wzory kostiumów i rekwizytów, maski, lalki i t. p.

Temat inscenizacji może być zaczerpnięty z literatury rodzimej lub obcej dawniejszej i nowoczesnej: przewiduje się również opracowania własnych pomysłów, dzieł nieznanymi, lub dokonane wspólnie z dramatopisarzem. Projekt inscenizacji winien być wykonany w modelu plastycznym, mającym najwyższą metr u podstawy: może on ilustrować jeden fragment danego utworu, scenę, pod warunkiem podania reszty ujęcia w rysunkach, opatrzonych dokładnymi planami.

Sekretariat komitetu mieści się w Gmachu Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Z PASA NEUTRALNEGO.



Milicja Ludowa P. N. w polu.

Skoordynowanie sportu.

II.

Idźmy dalej, przyjrzyjmy się co się dzieje wśród młodzieży starszej, młodzieży ze szkół średnich.

Posłuchajmy co pisze o tem Dr. Marjan Wolańczyk (Sport Nr. 29).

„Przed wojną istniał wyraźny zakaz dla młodzieży szkolnej należenia do jakichkolwiek klubów. Wojenne czasy rozluźniły dyscyplinę w całym życiu i ten zakaz również stał się papierowym, a młodzież prawie masowo zasilala szeregi klubowe. Młodzież poszła do klubu i znalazła tam pomoc, nie znalazła natomiast racjonalnej opieki wychowawczej i dlatego kierowała się tylko przykładem i grała i gra wyłącznie w piłkę nożną. Oto pierwszy ujemny rezultat; pozostawiona sobie, zamęcza się mło-

dziez przy nadmiernym wysiłku, poświęcanym jednemu rodzajowi ćwiczeń, a zaniedbuje zupełnie inne, konieczne, ba, nieodzowne wprost dla ludzi poniżej lat 20.

Przypatrując się jednak dokładniej klubom, spotrzegamy ciekawą zmianę charakteru w tych zespolach: oto w miarę rozwoju stają się te skupienia zrzeszeniami społecznymi. W orbitę wpływów społecznych dostaje się zatem młodzież szkolna, na co żadną miarą zgodzić się nie można ze stanowiska wychowawczego w stosunkach normalnych. Młodzież musi pozostać tylko pod wpływem szkoły i domu, wszelkie zaś społeczne związki są dopuszczalne tylko wówczas, gdy są pod ścisłą i gorliwą opieką czynników wychowawczych, czego znowu od klubów żądać niemożna.

Z powyższych dwóch względów nie można młodzieży pozostawiać w klubie, gdyż powoduje to szkody fizyczne i moralne, na co szkoła, mająca za zadanie kształcić charakter, zgodzić się nie może, jeśli nie chce zrzec się swej wychowawczej roli“.

Widzimy więc, że sprawa ta nie przedstawia się wcale tak jak powinna się przedstawiać.

Powyższe twierdzenie D-ra M. Wolańczyka ze Lwowa najzupełniej stosują się i do nas.

U nas w Wilnie mamy dwa kluby, grupujące w swych szeregach sporą garstkę młodzieży szkół średnich, a mianowicie A. Z. S. i Strzelec, a poczęści i Makkabi; szczególnie dużo tych „juniorków“ posiada A. Z. S.

Szkoła powinna wglądnać w te stosunki i przeprowadzić tam sanację.

Lecz czy to możliwe?

Ja osobiście bardzo w to wątpię. Szkoła zbyt jest zaabsorbowana nauką, aby mogła choć trzy godziny tygodniowo poświęcić gimnastyce, lecz zreformowanej i zabawom ruchowym. O zajmowaniu się młodzieżą w godzinach pozaszkolnych przez szkołę lepiej wogóle nie mówić.

Znow więc otwiera się pole dla społeczeństwa dla pracy i to pracy bardzo już poważnej i na szeroka skalę.

Można wprawdzie zobowiązać kluby do przeprowadzania z młodzieżą ćwiczeń wstępnych, można i organizować „pseudokluby“ z samej młodzieży, ćwiczącej pod pewnymi wskazówkami sportowców starszych. Lecz to wszystko będzie pracą tylko połowiczną.

Młodzież nawet zorganizowana w pewne ugrupowania klubowe musi się oprzeć o starsze społeczeństwo; w przeciwnym wypadku organizacje te nie znajdą oparcia u władz szkolnych, które z pewnością będą obawiały się zamachu na swe prawa i organizacje te rozpadną się.

Powracam więc znowu do poprzedniego: stworzenie coś w rodzaju lwowskiego Tow. Zabaw Ruchowych.

Pozostaje wreszcie ostatnia cześć społeczeństwa: starsi.

Zdawałoby się, że tutaj nic już nie zrobimy, a jednakże i to jest możliwe. Przyjrzyjmy się tylko co się dzieje na Węgrzech.

Wśród istniejących tam 73 towarzystw sportowych, wszystkie klasy społeczne posiadają swych przedstawicieli. Co więcej? Prawie wszystkie kluby są „zawodowymi“. I tak: M. A. F. C. jest towarzystwem politechników, B. E. A. C. słuchaczy uniwersyteckich, Vasas—robotników działu żelaznego, Törekves, Ferencvavosi, Vasutas — kolejarzy, istnieją drużyny — nazw nie pamiętam — pocztowców, urzędników, złotników, aktorów, rzeźników, aptekarzy, cukierników, nawet głuchoniemi mają swą drużynę.

Węgry nie są wyjątkiem, to samo dzieje się w Austrii, w Anglii, w Czechach. Mam wrażenie

WILEŃSKI BANK ROLNICZO- PRZEMYSŁOWY

CENTRALA:

Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY

100.000.000 mk.

Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Osolińskich, (hotel Europejski);

w GRODNIE, róg Policyjnej i Hołodniczańskiej;

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.

Agenturę w STARYCH ŚWIECIANACH.

SCENA WILEŃSKA.



M. Dowmuntowa
artystka operetki Wileńskiej.

że i u nas będzie to możliwe. A zaiste praca, która wyciągnie tak poważny odłam społeczeństwa jakim są robotnicy z knajp i wszelkiego rodzaju spelunek i skieruje ich na boiska, nie pójdzie na marne i więc przyczyni się do dobrobytu, kultury i zdrowia, niż dziesięć szkół i dwadzieścia towarzystw antyalkoholicznych.

Powtarzam: pracy tej trzeba nadać kierunek i ująć ją w ręce mu-si społeczeństwo. *Michał Cis.*

Humor i satyra.

Za czasów Rady obrony Państwa, zdarzyło się, iż pan premier Witos został zaproszony przez Naczelnika Państwa na polowanie na dziki

Kiedy już obydwaj stanęli na pozycji, lichy naniósł olbrzymiego dzika, który biegł pędem w stronę pana Witosa.

Witos, jak to Witos, nie stracił zimnej krwi i, złożywszy strzelbę do strzału, spudłował najregularniej w świecie.

Zawstydzony pudłem, oddał drugi strzał trafiając w konar najwyższego dębu.

— A psia matka! — zauważył mocno podenerwowany premier, zdążywszy jeszcze trzeci nabój załadować w strzelbę.

Gruchnął wystrzał, a dzik poznawszy z kim ma do czynienia, zamerdał tylko figlarnie ogonem i rzucił się w boczne chaszczę leśne.

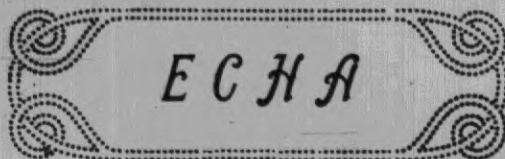
— Widłami, panie Wincenty, widłami! — zawołał w pobliżu stojący Naczelnik Państwa, i podkręciwszy węża, począł śmiać się w własny kulak.

Nie minęła chwila, gdy tenże sam dzik, nie mogąc się przedostać przez gęste krże i zdrażała, zawrócił i znalazł się na linii strzału Naczelnika Państwa. Pan Piłsudski w jednej chwili zmierzyl do odyńce, strzelił i... spudłował.

Huknął drugi strzał — pudłol

Huknął trzeci strzał — pudłol

— Browningiem, panie Józefie, browningiem! — zauważył pan Wincenty Witos i podkręciwszy podówczas jeszcze niestrzyżonego węża, począł śmiać się w własny kulak. (Szczutek)



UNIwersYTET I ŻYCIE.

Słysz się często, że pomiędzy społeczeństwem naszym a Wszechnicą Bato-rego brak organicznej spójni. Profesorowie utyskują na brak poparcia ze strony społeczeństwa w kwestji choćby takiej jak mieszkaniowa, społeczeństwo nie widzi dostatecznego kontaktu z sobą. Są to pierwsze trudności, które niewątpliwie z czasem miną. Zaznaczyć jednak trzeba, że inicjatywa winna wyjść ze strony profesorów. Dlaczego n. p. pp. organizatorzy wykładów powszechnych nie dadzą nam odczytów o obecnym układzie ekonomicznym państw europejskich, o przyczynach wahań walutowych, o drożyznie, słowem o kwestjach, któreby zainteresowały szersze masy Niech kupiec, rzemieślnik, paskarz nawet odczują wagę i powagę uniwersytetu.

NIezROZUMIARA OBOJĘTNOŚĆ.

Ludzi, którzy przyjeżdżają na nasze Kresy z innych dzielnic Polski, uderza dziwna obojętność wobec tego co niemal każdego dnia rozgrywa się w pasie neutralnym. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od Wilna toczą się zażarte walki ludności polskiej z litwinami. Niema tygodnia, żeby prasa nie notowała zabitych i rannych. A tymczasem nasze filantropje tańczące lub „kwiatkujące” nie pomyślą, aby tym ochotniczym kadrom przygotować „gwiazdkę” i organizować zbiórkę odzieży cieplej. Spokojnie śpi Wilno osłonięte bagnetami wojsk polskich. Jakże inaczej zachowywało się społeczeństwo w czasie walk na Górnym Śląsku!

KRYTYCZNA SYTUACJA

Municipalność wileńska przechodzi ostre przesilenie. Oczekiwana radośnie równowaga budżetowa znów została zwichnięta nowymi podwyżkami plac. Magistrat nie jest w stanie zaspokoić słusznych żądań swego personelu. Chwycono się więc środka ostatecznego: redukcji niektórych wydziałów i personelu. Obawiamy się, że działalność Magistratu jeszcze bardziej osłabnie. Jest bowiem tajemnicą publiczną, że magistrat nasz za mało posiada wykwalifikowanych młodych sił. Zawierucha wojenna najmniej dotknęła w ludziach Magistrat wileński. Energiczniejsi młodzi poszli „na wojnę”. Zostało natomiast wielu, którzy powinni nieść cichy żywot na emeryturze. Trzeba koniecznie

SCENA WILEŃSKA.



K. Szubert
artysta dramatyczny.

wpuścić prąd świeżego powietrza do gmachu przy ul. Dominikańskiej. Na krok ten zdecydować się może tylko nowa rada miejska.

PRÓBA UCZCIWOŚCI.

Pisma ogłosiły, że izba skarbową podwyższoną opłatą okładać będzie tytuł tylko na fabrykach. W handlu detalicznym opodatkowania zaniecha nie wierząc, aby detaliści zapasy swoje dobrowolnie zgłosili do podatku. Powstaje pytanie czy w handlu pobieraną będzie nowa cena według nowego podatku, czy też utrzyma się różnica pomiędzy starem i nowem obanderolowaniem.

STRASZEK DZIENNIKARSKI

Przedstawiciele prasy z tytułu swego obowiązku (b. zresztą ciężkiego i odpowiedzialnego) muszą zgłaszać się do urzędów po informacje. Wobec tego, że niema w Polsce rozporządzenia udzielania prasie potrzebnych jej informacji, użytkanie materiału dziennikarskiego należy od dobrego humoru, fantazji, osobistej życzliwości lub dobrego wychowania informata. Są jednakże dostojnicy, którzy stale zapięci są na wszystkie guziki. Ot! poprostu prasy nie lubią. I wtedy sytuacja jest bez wyjścia

Czyby nie należało wprowadzić w nasze stosunki trochę Europy?

Zarówno zbytńia gadatliwość jak i zaciśnięte zęby jednakowo szkodzą dobru publicznemu.

Redaktor: *Fr. Hryniewicz.*

Za spółkę Wydawniczą: *Tadeusz Lachowicki-Czechowicz, Marek Latour.*

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja i Admin. otwarta od 5—7 pp.

Drukarnia „ZNICZ” WILNO.

GMACH BANKU.



BANK Towarzystw Spółdzielczych

Oddział w Wilnie

ul. ADAMA MICKIEWICZA № 29

(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje
w zakres bankowości wchodzące.

Nadto Bank

sprzedaje:

8% Państwową Pożyczkę Złotą

Miljonówki

4 $\frac{1}{2}$ % L. Z.

Wil. Banku Ziemskiego.

Dla wygody miejscowego
Kupiectwa, Bank wybudował na dziedzińcu swojej nieruchomości magazyny towarowe i udziela pożyczki pod zastaw towarów.



Kupujcie 8% państwową pożyczkę złotą.

POZNAŃSKIE
TOWARZYSTWO
KRAJOWE

58233

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

ZAŁOŻONY w r. 1873.

Kapitał akcyjny Mk. 202,500,000
" zapasowy }
" rezerwowy } Mk. 179,446,206

Telefony: Komitet Wykonawczy № 316
Dyrektor Naczelny № 408
Szef Biura № 316
Wydział Giełdowy № 316
Ogólny № 445

INSTYTUCJA CENTRALNA w WILNIE

(ul. ADAMA MICKIEWICZA № 8).

ODDZIAŁY: I Miejski w Wilnie, Wielka 54. Tel. 737.
Lida, Suwalska 66. Tel. 12.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.

Restauracja „WARSZAWIANKA“

Spółki Warszawskich Pracowników Gastronomicznych
WILNO, WILEŃSKA № 38

Koncert pod dyrekcją W. Brzezińskiego solisty Filharmonji Warsz.

Z poważaniem Zarząd

W. BORKOWSKI

Mickiewicza 5 — WILNO — Ś-to Jańska.
Poleca papier, materiały piśmienne, księgi buchalter.
zwykłe i amerykańskie. Galanterja biurkowa, brzozy,
wyroby skórzane. Regestra gospodarcze własn. nakładu
i t. p. Obrazy, rany, zabawki, bilety wizyt. i pieczątki
gumowe. Własny nakład pocztówek wileńskich.

SKŁADNICA APTECZNA

Prow. Farm. Władysława Narbuta

WILNO, Ś-to JAŃSKA № 19.

POLECA:

Towary apteczne i leki patentowane. Wszelkie
chemikalja, materiały opatrunkowe. Wielki wy-
bór mydeł toaletowych, wody kolońskiej, pudru,
perfum, kosmetyki, środków higienicznych i t. d.

TRAMBERGIEŃSKI

TOWAR FIRM KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

DOM BANKOWY

F. WINISKI

WIELKA 67, TEL. 356.

PRZEKAZY, INKASO, Do wszystkich miast

DYSKONTA,

RACHUNKI BIEŻĄCE,

KUPNO WALUT.

PO NAJWYŻSZYCH CENACH.

KSIĘGARNIA

Św. WOJCIECHA

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4.

Poleca własne wydawnictwa, oraz
bogaty wybór książek wszystkich
wydawnictw polskich.

Załatwia szybko wszelkie zlecenia
w zakres księgarstwa wchodzące.

PODRĘCZNIK I SZKOLNE!

Księgarni i składu nut GEBETHNER & WOLFF i S-ka

w Wilnie, ul. Mickiewicza № 6, tel. 624.

POLECA:

BARSZCZEWSKI ST. W osiem dni dookoła świata.

ELŻBIETA. Kuchnia powojenna, przepisy.

KORCZAK J. Król M. ciuś Pierwszy, powieść

PONTOPIIDAN H. Djabieł demowego ogniska (Bibi Nobla)

REIS J. Dr. Problem treści w muzyce

WOJCIKÓWNA BR. Dr. Szkice n. uzykologiczne.

NOTY

W OGROMNYM WYBORZE DO ŚPIEWU,
NA FORTEPIJAN I INNE INSTRUMENTY,

WILEŃSKI BANK KREDYTOWY

BANK DEWIZOWY

WILNO, OSTROBRAMSKA 8 TELEF. 726, 727. — ADRES TELEGRAFICZNY: „WILKREDBANK”.
ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE
CZYNNY OD 9 DO 2 I OD 4 DO 6.

BANK ZJEDNOCZONYCH ZIEM POLSKICH

ODDZIAŁ w WILNIE, Wielka 66
CENTRALA w WARSZAWIE, pl. Napoleona 7

ODDZIAŁY MIEJSKIE w WARSZAWIE:
I-szy Plac Saski — róg Królewskiej
II-gi Krak przed — hotel Europejski

ODDZIAŁY ZAMIEJSCOWE:
Bydgoszcz, Baranowicze, Koto z. Kaliskiej, Lwow, Stonim,
oraz Nowogrodek i Stolpce—Agentury.

Załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.
Telefony gab. dyr. 5—17, ogólny 3—13

DOM HANDLOWY

W. i E. SZUMAŃSKICH

ul. Mickiewicza № 1.

poleca nowości sezonowe:

Palta męskie i damskie.

Suknie wizytowe i ta owe oryginalne modele
Wiedeńskie i z pierwszorzędnymi pracowni
Warszawskich, oraz wykwintna bielizna.

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

„ŚWIT”

WILNO, WILEŃSKA № 23.

POSIADA DZIAŁY:

- 1) Spółczy (z napojami wysokowymi)
- 2) Maszyn i naczyń mleczarskich
- 3) Naczyń kuchennych
- 4) Ogrodniczy
- 5) Pszczelnicy

WYROBY SPÓŁKI AKCYJNEJ „CERATA”

Obrusy w sztukach i metrowe, chodniki i dy-
wanki, cerata powozowa i meblowa.

CENY FABRYCZNE! SPRZEDAŻ HURTOWA!

STALE NA SKŁADZIE

Wileńskiego Domu Towarowo-Przemysłowego

Bracia JABŁKOWSCY, Sp. Akc.

WILEŃSKA 17.

LOKOMOBILE i MOTORY;

MŁOCARNIE, MANEŻE i WIALNIE;

SIECZKARNIE, SIEKACZE i PARNIKI

OLEJARNIE i MŁYNY GOSPODARSKIE

== POLECA ==

ZYGMUNT NAGRODZKI

ZAWALNA № 11-a.

J. KUZNIEC

WILEŃSKA № 25.

Skład maszyn do pisania, maszyn do szycia, gramofonów, kas ogniotrwałych i innych przyborów. Specjalna pracownia naprawiania maszyn do pisania.

BIURO ELEKTRO TECHNICZNE

„KOŁOKOŁ”

Ł. WAJMANA

Poleca wielki wybór wszelkich materiałów elektro-technicznych
Zyandole, żarówki, aparaty telefoniczne, liczniki, motory i t. p.
Przyjmuje obstarunki w zakresie elektryczności wchodzącej

SKLEP SUKIENNY I MANUFAKTUROWY

EGZYST. OD 1843 R.

M. J. GORDON

EGZYST. OD 1843 R.

UL. NIEMIECKA 26, DOM WŁASNY TELEF. 306
POSIADA WSZELKIE TOWARY BIEŻĄCEGO SEZONU. OTRZYMAŁO DUŻY TRANSPORT WSZELKICH
MATERIAŁÓW DO MEBLI ORAZ PERSKICH DYWANÓW. CENY STALE UMIARKOWANE

Prenumerata 1200 mk. miesięcznie.

CENY OGŁOSZEN:

Przed tekstem	120 tys.	65 tys.	35 tys.	20 tys.	12 tys. m.
Za tekstem	100	50	25	15	10
W tekście	150	80	45	25	15